*Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas!*

Cena 1 zł.

# MŁODZI IDĄ

TYGODNIK

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R.

Wznowienia Rok II. | Łódź, dnia 24 lipca 1945 r. | Nr 15

## W pierwszą rocznicę

Jeszcze pękały pociski na ziemiach polskich, rozrywały się bomby, paliły się miasta i wsie kiedy przed rokiem, 22 lipca padły skierowane do Narodu słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Nie zdążyły jeszcze obeschnąć łzy szczęścia na rozgorączkowanych policzkach uwolnionej części ziemi polskiej, kiedy robotnik i chłop czytał spokojnie, uważnie i z radością słowa o wolności, niepodległości, demokracji.

Sponiewierany, prześladowany, gnieciony nieludzkim terrorem obywatel pojął, że wybiła godzina dziejowej sprawiedliwości. Zdrowy instynkt walczącego Narodu odsłonił wszystkim prawdę mówiącą, że równocześnie z pękającymi łańcuchami niewoli odpaść muszą z rąk ludu polskiego kajdany w jakie zakuły go ziemiaństwo i monopolistyczny kapitał...

Dlatego słowa Manifestu lipcowego trafiły na dobry grunt, dlatego naprzekór machinacjom zaskoczonej reakcji i wbrew szalejącemu terrorowi wypływającemu w postaci skrytobójczych mordów i napadów, konsekwentnie i planowo przystąpiono do realizacji zapowiedzianych tym orędziem ustaw i rozporządzeń.

Dzięki należytemu uświadomieniu i dojrzałości politycznej najwartościowszych warstw Narodu, — robotników i chłopów, możemy dzisiaj po roku mówić o wielkim dziele demokracji polskiej w atmosferze POKOJU, NA GRUZACH POWALONEGO FASZYZMU i NA PŁASZCZYŹNIE CAŁKOWITEJ JEDNOŚCI NARODOWEJ.

Młodzież polska, ta sama młodzież, która w ponurych czasach hitlerowskiej okupacji zawsze dawała wspaniałe dowody swojej tężyzny narodowej i demokratycznej, zrozumiała we właściwy sobie sposób, jasny i nieskomplikowany język Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Młodzież z entuzjazmem wypełniała swe zadania. Ona to zapełniła szeregi odrodzonego Wojska Polskiego, ona wyruszyła z brygadami na wieś dokonać dzieła podziału obszarniczej ziemi, to młodzież wreszcie z niebywałym rozmachem i prawdziwie młodzieńczym zapałem odbudowała swe organizacje, rozszerzyła szeregi, rozpoczęła twórczą działalność budowy zrębów Ojczyzny, której jest pełnoprawnym obywatelem i niezawodnym obrońcą.

Młodzież socjalistyczna, awangarda polskiej młodzieży robotniczej, docenia w całej pełni pierwszą rocznicę Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, widziała twórczą i pełną pozytywnego wysiłku pracę Tymczasowego Rządu Narodowego, czeka na kontynuowanie wielkiego dzieła rozbudowy demokratycznej myśli polskiej przez Rząd Jedności Narodowej.

W Dzień Święta Odrodzenia Polski będzie nasza młodzież socjalistyczna demonstrować swoją siłę i przywiązanie do tych haseł i postulatów, które włączone zostały w skład programu zjednoczonej demokracji. Dotychczasowy realny wkład młodzieży socjalistycznej w dzieło odbudowy Odrodzonej Ojczyzny, daje nam prawo i nakłada na nas obowiązek coraz mocniejszego, aktywniejszego współudziału w wielkim procesie dziejowym, który pozwala nam odzyskaną wolność i niepodległość trwale i na zawsze połączyć z ustrojem szczerej i prawdziwej demokracji.

Wiemy wszyscy, że właściwie stoimy dopiero przed ogromem zadań. Wiemy, że po ugruntowaniu i utrwaleniu swojego niezależnego bytu państwowego, przyszła teraz kolej na wykrzesanie w kraju całej potrzebnej energii i entuzjazmu dla pokonania wszystkich spowodowanych wojną i niewolą trudności, dla przyśpieszenia rozwoju dobrobytu najszerszych warstw pracujących.

Jesteśmy przekonani, że w tej pracy twórczej także będziemy pierwsi, wzorem będzie nam dotychczasowa działalność i taktyka oraz słuszna linia polityczna Polskiej Partii Socjalistycznej, tej Partii, której zwycięskie sztandary mamy w przyszłości przejąć w swoje młode dłonie aby je doprowadzić na ostatni etap naszej walki i pracy, do Socjalizmu.

„Wiekopomne dzieło Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który pierwszy i jedyny urealnił w Polsce Niepodległej jedność i współdziałanie całej myśli demokratycznej jest fundamentalną podstawą rozwoju Odrodzonej Ojczyzny, dlatego pierwsza rocznica Manifestu jest świętem całego Narodu, jest zwycięstwem najpiękniejszych haseł, które mimo gwałtu i terroru hord najeźdźczych i rodzimego wstecznictwa, głęboko tkwią swymi korzeniami w sercach i umysłach ludu polskiego.

## O.M. TUR w akcji

**Poleca się wszystkim Komitetom Wojewódzkim i Powiatowym Organizacji Młodzieży TUR przystąpić energicznie i w jak najkrótszym terminie do akcji żniwnej na terenie Śląska Dolnego. Grupy składające się już z 15 osób należy kierować do Lignicy do Komitetu Wojewódzkiego OM TUR, gdzie zgłoszą się do przedstawiciela Komitetu Centralnego, który skieruje ich na miejsce pracy. Bilety przejazdu bezpłatnego Komitety uzyskają w każdym Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym po przedłożeniu imiennej listy wyjeżdżających.**

**W miarę możności wyjeżdżający winni zabrać ze sobą kosy i inne narzędzia potrzebne w wykonywaniu pracy przy żniwach.**

**Należytego wykonania polecenia i wysłania ilości według przewidzianych kontyngentów przypilnują Komitety Wojewódzkie i Powiatowe.**

**WSZYSCY TUROWCY NA DOLNYM ŚLĄSKU PRACUJĄ PRZY ŻNIWACH!**

**Komitet Centralny —**
**Organizacji Młodzieży TUR**

## Witamy...

W niedzielę, dnia 22 lipca rb. o godz. 10 rano w Domu Centralnym Organizacji Młodzieży TUR w Warszawie, ul. Mokotowska 3 rozpocznie swe obrady Konferencja byłych Czerwonych Harcerzy.

W Konferencji mają wziąć udział wszyscy byli działacze Czerwonego Harcerstwa, przynajmniej po jednym przedstawicielu z każdej drużyny.

## Rozkaz Naczelnego Dowódcy.

### Rota przysięgi Wojska Polskiego

**WARSZAWA (Polpress). — „Przysięgam uroczyście ziemi polskiej i Narodowi Polskiemu stać w obronie Ojczyzny wyzwolonej z niewoli niemieckiej oraz na straży wolności, niepodległości i mocy Rzeczypospolitej.**

**Przysięgam rzetelnie i sumiennie wypełniać obowiązki Żołnierza Polskiego, wiernie wykonywać rozkazy przełożonych i ściśle przestrzegać regulaminów i tajemnicy wojskowej.**

**Przysięgam wiernie służyć Rzeczypospolitej Polskiej i nigdy nie skalać imienia Polaka.**

**Przysięgam dochować wierności Krajowej Radzie Narodowej, władzy naczelnej Narodu Polskiego.**

**Przysięgam nieugięcie stać na straży praw Narodu Polskiego, mieć wszystkich obywateli w równym poszanowaniu oraz niezłomnie bronić swobód demokratycznych. Tak mi dopomóż Bóg“.**

**W związku z tą uchwałą rozkazuję: 1) od dnia dzisiejszego tekst powyższej przysięgi obowiązuje w Wojsku Polskim, 2) wszystkich żołnierzy i rekrutów, którzy nie składali przysięgi do dnia dzisiejszego, zaprzysięgać według nowego brzmienia, 3) podać do wiadomości dowódcy kompanii włącznie.**

**Naczelny Dowódca Wojska Polskiego**
**(—) MICHAŁ ŻYMIERSKI**
**Marszałek Polski**

**Z-ca Naczelnego Dowódcy W. P. do spraw Polit.-Wychow.**
**(—) MARIAN SPYCHALSKI gen. dyw.**

**Szef sztabu Głównego Wojska Polskiego**
**(—) WŁADYSŁAW KORCZYC**
**generał broni.**

## Śląska Brygada Młodzieżowa

W Katowicach odbyło się posiedzenie stałej Komisji Porozumiewaczej Organizacji Młodzieżowych, przy czym postanowiono utworzyć Pierwszą Śląską Brygadę Młodzieżową, której zadaniem będzie branie udziału we wszelkich pracach repolonizacyjnych, m. in. zorganizowanie pomocy repatriantom i stworzenie dla nich najdogodniejszych warunków, umożliwiających im obejmowanie i prowadzenie gospodarstw poniemieckich; wzięcie udziału w akcji żniwnej Śląska przez wysłanie na Opolszczyznę ponad 2.000 młodzieży.

Do sztabu głównego Brygady Młodzieżowej wybrani zostali przedstawiciele OM TUR, ZWM, „Wici“ i Związku Harcerstwa Polskiego.



## W rocznicę Grunwaldu

Reżyser wariuje... Poci się... Napływają pierwsi goście... Wszystko jeszcze trzeba uzgodnić... Ostatnie skreślenia, uzupełnienia, zmiany w programie... Ze wszystkich stron padają pytania — „uda się?“ — „nie uda się?“ Potężne dźwięki marsza Florentyńskiego w wykonaniu orkiestry Elektrowni pod kier. tow. Piotrowskiego rozpoczynają imprezę. —

— — — Niemilknąca burza oklasków... Na estradzie znana postać znakomitego mówcy, rzucającego potokiem żywych słów obraz przeszłych, teraźniejszych i przyszłych chwil... Tak, to Karaczewski, redaktor — ulubieniec TURowców. —

— — — Widownia bije brawo, gdy tow. Jaśkiewicz stwierdza w swym przemówieniu, że „żadnemu narodowi nie wolno zabronić żyć i istnieć... Niech sobie Niemcy żyją w granicach niemieckości, niechaj demokratyczne elementy Niemiec tworzą ludzką egzystencję swego narodu, ale tylko w ramach nie grożących bezpieczeństwu innych, pragnących żyć, narodów — *i nie na naszych ziemiach*“.

— — — a potem „Kwiaty polskie“ i „Lekka kawaleria“... Dziwnie oddziaływują na wszystkich nieskrępowane więcej tony odwiecznych polskich melodii... Wszyscy myślą to samo, co w słowach czarodziejskich pieśni o umiłowaniu Ziemi Polskiej zaklął tow. Sobieszczański, artysta-śpiewak, młody i zdolny...

— — — Cała sala znajduje się pod wrażeniem potężnych nastrojów, gdy wielki Polak, umierając o Wolnej śni Polsce, i widzi Ją idącą... To „Szopen“ — Wierzyńskiego, recytowany przez tow. Sergiusza Jaśkiewicza... Ostatnia wizja Szopena... Recytator przeżywa ją głęboko i każe przeżywać wszystkim... Niemilknący aplauz...

— — — „I ktoby to pomyślał, i ktoby to uwierzył,
że będą oczy Inez do wystrzału cel mierzyć,
że będą usta Inez z robotniczą gromadą
śpiewać pieśni wyklęte i wołać: „Camerados“...

recytatorka tow. Salska jest cudowna w swej interpretacji —

Opowieścią o „Białym domu“, w wyk. „słodkiej Zosieńki“ Salskiej, odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ i „Hymnu młodzieży“ zakończono imprezę.

Rosły nam wszystkim serca, gdyśmy widzieli, jak Goście, ściskając ręce organizatorom, składali gratulacje i życzenia... Improwizacyjny wysiłek młodzieży TUR-owej. Organizowana wyłącznie siłami amatorskimi okazała się na poziomie, była wg. zgodnych opinii Łodzian — najlepszą Akademią Grunwaldzką, wychodzą poza ramy samych ciężkich referatów.

## Młodzież polska wraca do kraju

Poseł Stanisław Stępiewski, reprezentujący w Krajowej Radzie Narodowej młodzież polską we Francji, zrzeszoną w Związku „Grunwald“, zapoznał korespondenta „Polpressu“ z niektórymi zagadnieniami aktualnymi ze swego zakresu pracy. Obywatel Stępiewski mówił o akcji kulturalno-oświatowej, mającej na celu przygotowanie powrotu młodzieży do kraju. Prowadzone są kursy języka polskiego i zaznajamia się młodzież z kulturą i życiem w kraju. Młodzi Polacy we Francji liczą na otrzymanie z kraju odpowiedniej ilości podręczników, śpiewników i dzieł literackich, jak też sprzętu sportowego.

Ważną sprawą jest zagadnienie nostryfikacji francuskich dyplomów. Nasze wychodźctwo chciałoby, aby uzyskane przez Polaków na obczyźnie świadectwa naukowe i uprawnienia zawodowe były w kraju w pełni honorowane, co umożliwiłoby natychmiastowe kontynuowanie studiów, bądź też niezwłoczne podjęcie pracy nad odbudową Polski. Tak samo należałoby uznać rangi, zdobyte przez Polaków w partyzantce i armii regularnej na terenie Francji, zwłaszcza, że wielu przyszłych reemigrantów ma zamiar wstąpić do czynnej służby wojskowej, a w szczególności do oficerskich szkół lotniczych i morskich.

# Potrzeba nam propagandy

Jedni mówią, że propaganda jest najistotniejszym elementem polityki, że ona rozstrzyga o zwycięstwie jakiejś partii, że bez niej nie można w ogóle obejść się w walce o ukształtowanie nowego życia.

Inni przeczą temu stanowczo; według nich propaganda to diabelskie nasienie, to stek kłamstw, mącący umysł szarego człowieka, to przede wszystkim wymysł hitlerowski, dostatecznie splugawiony przez niemiecki faszyzm, aby raz na zawsze nie wierzyć jej twierdzeniom i wezwaniom. W demokratycznym państwie nie powinno być propagandy, ponieważ i tak każdy może wyznawać co chce i nikt go do zmiany poglądów nie powinien w żaden sposób nakłaniać.

WOLNO I NALEŻY

Sądzę, że ani jedno, ani drugie stanowisko nie jest słuszne; ale najlepiej może ocenę wypisanych twierdzeń zacząć od końca, od ostatniego zdania, które jest bijącą w oczy nieprawdą. W demokratycznym społeczeństwie można wyznawać wszelkie poglądy, oprócz — właśnie — antydemokratycznych; bo demokracja, przecząca samej sobie, byłaby tworem absurdalnym. A dalej demokracja, to pewien konkretny układ stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych, a nie, jakby ktoś myślał, „zdanie większości"; dlatego wolno i dlatego należy nakłaniać innych do budowania tego układu.

Inna rzecz, że już samo to określenie demokracji zadecydowało również o fałszywości pierwszej oceny propagandy, oceny hałaśliwie dodatniej. Bo z określenia tego wynika, że konkretna rzeczywistość społeczna, a nie słowo, a więc nie propaganda, jest najistotniejszym elementem polityki.

Czym w ogóle jest ta „polityka", o której mówi się sto razy dziennie, nie bardzo zdając sobie sprawę ze znaczenia tego wyrazu? Jest to — najogólniej rzecz biorąc — dążenie do ujęcia w przepisy prawne zmian gospodarczych i społecznych, które dokonywują się w pewnej grupie ludzkiej. Mamy już jakieś prawa, ale one nam nie wystarczają; zostały stworzone, powiedzmy, przez naszych pradziadków, a my żyjemy przecież inaczej niż oni, mamy swój własny, odmienny od tamtego świat i stare prawa nam nie wystarczają. Pragniemy je zmienić, zastąpić innymi prawami i to jest właśnie istotą naszej działalności politycznej.

Jeśli tak, to chyba wolno nam w godziwy sposób przekonywać innych o słuszności naszych poglądów naszego programu przebudowy świata; a zatem znaleźliśmy miejsce dla propagandy i nie zechcemy już jej wyganiać z państwa demokratycznego. Ale musimy pamiętać, że nie będzie to miejsce czołowe, decydujące, a jedynie pomocnicze; a dalej, że propaganda powinna być rzetelna i prawdziwa a nie taka, jakiej wzór dają zakłamane totalizmy.

Mamy w Polsce Ministerstwo Informacji i Propagandy. W tym połączeniu zawiera się bardzo szczęśliwa myśl. Istotą propagandy jest bowiem uczciwe i dokładne informowanie społeczeństwa o wszystkim, co go dotyczy, dostarczanie mu dobrych wiadomości. Ale wiadomości te należy odpowiednio naświetlać, komentować, ukazywać ich rzeczywiste związki ze sobą, formułować, jaka powinna być nasza postawa wobec faktów, o których nas te wiadomości informują i nakłaniać do wyciągania z nich wniosków.

Mamy, jak powiedziałem, takie ministerstwo. Ale czy tylko jego zadaniem jest tak pojęta propaganda? Nie, na pewno nie, znacznie więcej czynników powinno wziąć w niej aktywny udział. A więc chyba przede wszystkim partie polityczne? Tak, i mamy te partie i mamy przy partiach wydziały propagandy. I tutaj miałby być już koniec? Znowu musimy odpowiedzieć — nie, ponieważ propagowanie swoich poglądów jest obowiązkiem każdego uświadomionego obywatela.

CZEGO CHCEMY

Jesteśmy socjalistami i chcemy, aby program, który głosimy, przebudował od podstaw cały świat. Jesteśmy Polakami i pragniemy, aby nasz kraj stał się potężny i kulturalny, aby panował w nim ład i aby nie było w nim niesprawiedliwości. Droga do osiągnięcia tych celów prowadzi przez dokonanie zasadniczych reform, przez budowanie potężnego przemysłu, opartego na nowych podstawach, przez odpowiednią gospodarkę rolną, przez umiejętne wykorzystanie materiału ludzkiego. Aby to wszystko mogło być zrealizowane, potrzebujemy współpracy i pomocy całego społeczeństwa. Mamy prawo wymagać tej współpracy, ponieważ celem naszym jest dobro ogółu, a nie poszczególnych osób czy jakiejś niewielkiej kliki. Aby zdobyć dla siebie efektywną pomoc społeczeństwa, potrzebujemy przede wszystkim propagandy. Uporczywej, wytrwałej, mądrej propagandy, nie takiej, jaką pokazali nam hitlerowcy.

W tak pojętej propagandzie każdy musi wziąć udział. W jaki sposób? Oczywiście, nie jest to łatwe i wymaga pewnych wysiłków, ale jaka rzecz piękna i dobra została bez wysiłku osiągnięta? Przede wszystkim musimy ustawicznie kształcić się, uzupełniać swoje wiadomości, interesować się w miarę m... wszystkim, co jest ważne dla społeczeństwa. Nie ulegać sugestiom łatwych słów, ale sprawdzać je krytycznie i wytrwale prostować wszelkie nieprawdy, jakie udało się nam wytropić. Informować ludzi o tym, co ich dotyczy, ale w uczciwy i mądry sposób, nie upiększając, ale i nie zaciemniając rzeczywistego stanu rzeczy. Mówić im o naszym stosunku do tej rzeczywistości, o powodach, dla których stosunek ten jest taki właśnie a nie inny, o założeniach naszego programu, o tym jak wyglądać będzie świat, który kiedyś urządzimy. I całym swoim życiem w każdym drobiazgu, pokazywać jak powinien wyglądać socjalizm.

Ktoś kiedyś awanturował się o to, że nie potrzeba nam Ministerstwa Informacji i Propagandy. To nieprawda. — Bardzo nam potrzeba, potrzeba nam propagandy rozumnej i informacyj rzeczowych i uczciwych; a zwłaszcza informacje to coś, czego naprawdę pragnie i czego potrzebuje całe nasze polskie społeczeństwo.

Ale oprócz tego musimy pamiętać, że propagować nasze hasła musi w pierwszym rzędzie każdy z nas i że nikt i nic nie może go zwolnić od tego trudnego obowiązku. *E. C.*

## Zlot Młodzieży Polskiej we Francji

W niedługim czasie odbędzie się we Francji zlot młodzieży polskiej, zrzeszonej w organizacji „Grunwald".

Organizacje młodzieżowe w kraju otrzymały zaproszenie do wzięcia udziału w tym zlocie przez wysłanie swych delegacji.

## TUROWCY PRZY ODBUDOWIE WARSZAWY

Do Warszawy przybyła grupa Turowców z Kutna, składająca się z 100 osób, celem wzięcia udziału w pracach przy odbudowie Warszawy.

# W dobie rekordów i szybkości

Cóż bardziej charakterystycznego dla naszej epoki, jak rosnące nieustannie rekordy szybkości? Odnosimy wrażenie, iż człowiek współczesny śpieszy się gdzieś bez przerwy, jak by się bał, że zostanie w tyle za innymi. Cóż go ku nieistniejącej mecie pogania? — Wsłuchany w ogłuszający łoskot silnika, porusza się coraz prędzej — na skrzydłach samolotów.

Dawne podróże, przejażdżki po kraju „rzemiennym dyszlem" czyli poczciwym wozem, bądź dyliżansem, zaprzężonym w koniki, kiedy to droga z Warszawy do Krakowa trwała tygodnie — wydają nam się niemożliwie długie i nużące. A przecież tak podróżowano nie tylko po kraju, ale i zagranicą, od popasu do popasu, od gospody do gospody...

Melodia dnia dzisiejszego to — **ryki silników, warkot motoru spalinowego.** Oto potężny zwycięski władca naszych czasów! Tak, samolot, samochód, czołgi pojazdy na „gąsienicach" zrewolucjonizowały wiele dawnych nawyków i pojęć, a m. in. pojęcie **bezpieczeństwa zbiorowego.**

Podczas, gdy ongiś mógł ktoś budować obronę państwa — na braku dogodnych połączeń, na niedostępności terenu, która miała być zaporą przeciwko napastnikowi — po doświadczeniach ostatnich lat wiemy, że to — złudzenie! — Ani obrotny czołg, ani tym bardziej samolot nie oglądają się na takie zapory.

Zdobycze techniczne, udoskonalenia w lotnictwie **zbliżyły odległe części świata.**

W miarę doskonalenia się maszyny kurczą się „nieobjęte" dotychczas przestrzenie.

W roku 1912 przelot Blériota przez kanał La Manche był jeszcze wydarzeniem odosobnionym, bo lotnictwo znajdowało się wtedy w powijakach. Ale i tak zdarzenie to dało sporo do myślenia wyspiarskiej pewności siebie Anglików. Przewrotem w pełnym znaczeniu był

**czyn Lindbergha,**

który w r. 1927 przeleciał bez lądowania z Nowego Jorku do Paryża, kierując się wprost przez ocean Atlantycki.

Możliwość spożycia śniadania w Warszawie, obiadu w Pradze, a kolacji w Paryżu, co dało się już uskutecznić przed wojną — oznacza ni mniej ni więcej tylko kres odosobnieniu, izolacji, samotności!

W tej wojnie — potężne, kilkusetkilometrowe wypady czołgów, jak również olbrzymie raidy lotniczych eskadr, obciążonych balastem 10 tonowych bomb — dowodzą tego samego: pojęcie, przestrzeni, odległości uległo zrewolucjonizowaniu. Najdalsze zakątki krajów europejskich okazały się niczym dla nowoczesnych maszyn.

Obecnie słyszymy o dokonanych lotach nad biegunem północnym. Kierując się przez stratosferę, samolot najnowszego typu skraca jeszcze bardziej podróż z jednej części świata do drugiej. Wedle tych planów lot z Anglii do Nowej Zelandii na Pacyfiku, prowadząc przez biegun, trwać będzie zaledwie dwa dni.

Taki lot jeszcze przed wojną zająłby tygodnie. Przypomnijmy sobie, że lotnik amerykański, Post, dokonując swego rekordowego lotu dookoła ziemi zużył na to

**blisko cztery dni.**

Ale był to rekord, a nie podróż pasażerska!

Organizacja powojenna świata, przewidująca zbliżenie między narodami pozwoli na ułożenie dwojakich linii komunikacji powietrznej: „błyskawicznych", łączących wielkie metropolie, przenoszących się dużymi skokami oraz „powolnych", obliczonych na ruch pasażerski w granicach danego państwa.

Lotnictwo odciąży komunikację kolejową, która coraz bardziej będzie ograniczać się do ruchu towarowego. Pasażerowi pozostanie wybór: samochodu mknącego po gładkich nawierzchniach o starannie zarysowanych zakrętach, samolotu turystycznego (w rodzaju naszych przedwojennych RWD), bądź też samolotu o sporej pojemności, po zwalającego na pomieszczenie w nim, zamiast pocisków — kilkunastu, czy... kilkuset pasażerów!

Zwycięskie pokonywanie przestrzeni przez maszynę to koniec separatyzmów, sztucznych przegród między ludźmi. Trzeba je rozumieć, jako zwycięstwo międzynarodowej solidarności i współpracy.

**Jarosław Janowski**

## DWA POKOLENIA

*Wychodząc z ciemnych podziemi*
*na ziemię, przedświtem jasną,*
*oczyma patrzą smutnymi*
*na gwiazdy, co w górze gasną.*

*Wilgotny chłód porankowy*
*przejmuje ich zimnym dreszczem*
*więc na dół schylają głowy,*
*myślami w podziemiach jeszcze.*

*Lecz już się rosa pąsowi*
*odblaskiem różanopalcej,*
*na chwałę Apollinowi,*
*na chwałę trudom i walce.*

*Kir nocy rwie się już w strzępy*
*pod ciepłych promieni chłostą —*
*i nowe, młode zastępy*
*w twarz słońca patrzą się prosto.*

*Ze świstem, hukiem i chrzęstem,*
*z zuchwalstwa w źrenicach skrami,*
*pijane czynem i męstwem*
*przechodzą nad podziemiami!*

*13.4.45.* JAN PIOTROWSKI

# Jelenia Góra

Szosa asfaltowa lśni w słońcu. Rower mknie wciąż naprzód. Krętą drogą zjeżdżam w dół. Wiatr szumi w uszach. Siłą rozpędu wjeżdżam aż do połowy następnej góry — jeszcze wyższej niż pierwsza. Zatrzymuję się na samym jej szczycie. Stoję oniemielony, porwany najszczerszym zachwytem: kraj jak w bajce. Bujna i czysta zieleń. Łany ślicznie wyrosłych zbóż, barwne, solidne zabudowania, malownicze ogrody i lasy. Fantastycznie ukształtowany teren, a na horyzoncie zamglone, potężne góry. Odległość 40 kilometrów do ich wysokich szczytów jest wypełniona niebieskawą, charakterystyczną dla pod górskich terenów mgłą. Wydaje się, że ta przestrzeń jest jak gdyby zadymiona. Lecz to tylko kwestia odległości. Powietrze jest wspaniałe, czyste i rześkie. Jak rozkosznie muszą tu żyć ludzie! Tak chyba można wyobrazić sobie raj...

W kotlinie, podobnie jak Zakopane, leży miasto — Jelenia Góra. Trudno je piękniej i bardziej trafnie było nazwać.

Wyobraźnią widzi się jak te chyże i zgrabne zwierzęta o pięknie ukształtowanych rogach przebiegały z jednego wzgórza na drugie, jak wspinały się na północne zbocza gór, jak pasły się na wspaniałych łąkach, jak o zachodzie słońca piły wodę z czystego strumienia.

Setki i tysiące olbrzymich rogów jelenich przyozdabia mieszkania i upiększa na zewnątrz domy miasta.

Przechodząc koło koszar Świętego Huberta na ścianach bloków widzimy pomysłowe malowidła tych zwierząt. Za czasów niemieckich mieścił się tu pułk strzelców dobranych ze wszystkich stron Rzeszy. Dzisiaj nad koszarami tymi powiewa biało-czerwony sztandar Polski, a przed budynkami widać sylwetki żołnierzy — tych samych co walczyli nad Nissą, co przechodzili najcięższe boje.

Jelenia Góra jest miejscowością zdrowotną. Pięknie tu można spędzić lato i nie mniej rozkosznie zimę. Gdy śnieg pokryje zbocza górskie, można mknąć na nartach, chłonąć słońce i czyste jak kryształ powietrze.

Samo miasto jest zapewne stare. Widać to po budynkach przy rynku, koło ratusza. Niektóre uliczki są wąskie, ściśnięte. Lecz dalej nieco ciągnie się piękny park i nowoczesne, przyjemne dla oka wille.

Sklepów jest dużo. Część tylko z nich otwarta, reszta pozamykane. Nic porządnego kupić nie można. To co jest w sprzedaży — zadziwiająco tanie.

Ceny przedwojenne. Można kupować za nasze złote i za marki niemieckie. Jeden złoty równa się dwum markom.

Fryce z przyzwyczajenia chętniej biorą swoje marki.

W okolicach Jeleniej Góry kilogram masła kosztuje 1 zł., a kg. miodu 2 i pół zł. Za 300 zł. można kupić piękną krowę!

Szabrowników tu prawie nie widziałem, gdyż podróż z Wrocławia (około 120 km.) jest trudna. Połączenia kolejowego jeszcze nie ma. Poza tym na przejazd wymagane są specjalne zezwolenia. W ogóle na Dolnym Śląsku szabrownicy nie są tolerowani. Dlatego chciwych na łatwe zyski ostrzegam przed rozczarowaniem.

Polaków jest już sporo. Wszędzie się widzi biało-czerwone odznaki i biało-czerwone chorągiewki. Niemców jeszcze nie wysiedlono. Chodzą oni ogłupiali i niepewni.

Polacy radośnie i ochoczo biorą się do pracy.

Z każdym dniem wzrasta polska siła w Jeleniej Górze i jej okolicach.

Kto raz zobaczył Jelenią Górę ten już o niej nie zapomni. Będzie marzył i tęsknił do tych pięknych, jak z bajki wyjętych gór, lasów i pól, do tych domków wśród sadów i zieleni. Uspokoi się chyba wtenczas tylko, gdy tam na stałe osiądzie, gdy oczy swoje co dnia sycić będzie widokiem malowniczych gór, a w płuca wciągać zacznie na codzień czyste i zdrowe powietrze tamtych stron.

Gdy opuszczałem Jelenią Górę wiedziałem, że jeszcze do niej wrócić muszę. Pnąc się pod górę myślałem sobie: tych stron Polska nigdy się nie wyrzeknie. Dolny Śląsk to perła naszej ziemi. Od wieków on był nasz i na wieki nasz zostanie...

*W. F.*

### Udostępnienie koncertów pracującym

W niedługim czasie rozpocznie się cykl koncertów wirtuozowskich w wykonaniu najwybitniejszych sił polskich i zagranicznych (sezon 1945/46) organizowany przez Centralne Biuro Koncertowe przy Zarz. Gł. Zw. Zaw. Muzyków R.P.

Dyrekcja Centralnego Biura Koncertowego ma zamiar udostępnić wysokiej jakości imprezy muzyczne masom pracującym, przez wydanie znacznej ilości biletów ulgowych a nawet bezpłatnych na poszczególne koncerty.

W związku z tym wszystkie organizacje polityczne i społeczne, władze wojskowe, urzędy, instytucje, władze szkolnictwa, związki zawodowe i większe przedsiębiorstwa mogą zgłaszać pisemne zapotrzebowania na bilety ulgowe ewent. bezpłatne dla swoich członków i pracowników na ręce dyr. Centr. Biura Konc. ob. Józefa Słobodowa, Łódź, Al. Kościuszki 97/4, tel. 171-73.

Instytucje, które już zgłosiły ogólne zapotrzebowanie na piśmie, mogą na kilka dni przed każdym koncertem zgłaszać telefonicznie ilość potrzebnych biletów ulgowych.

### KATOWICE — WARSZAWIE

W akcji pomocy odbudowującej się Warszawie Zarząd Miejski w Katowicach postanowił dostarczyć zamiast poprzednio przewidzianych 250 wagonów materiałów budowlanych — 350 wagonów. W drugiej połowie lipca br. wyjadą z Katowic ostatnie transporty, z którymi udadzą się do Warszawy przedstawiciele władz miejskich, komitetu odbudowy Warszawy i przedstawiciel prasy.

# O Czerwonym Harcerstwie T. U. R.

„Kto chce mieć socjalistów, musi ich sobie wychować" — oto przesłanka, która skłoniła ruch socjalistyczny do zajęcia się dziećmi i młodzieżą. Chodzi o wychowanie ideowych pokoleń klas pracujących w duchu przyjaźni, wzajemnej pomocy, równości i sprawiedliwości. W dziedzinie ideologii politycznej, socjalistyczny ruch wychowawczy pielęgnuje przywiązanie do niepodległości kraju i stara się o przyszłą aktywność wychowanków w budowaniu rządów demokratycznych i socjalistycznych.

Ale „Czerwone Harcerstwo" ukazało się właściwie niezależnie od teorii. Było potrzebą chłopców i dziewcząt robotniczych, aby się zbierać w swoich grupach, w swoich robotniczych lokalach. Inne warunki, choćby w harcerstwie białym (lub zielonym, jakeśmy je nazywali), raziły obcością atmosfery. Przeważał w nim przed wojną militaryzm, ideały mieszczaństwa oraz duch klerykalny, gdy młodzież robotnicza od dziecka żyje pragnieniem wolności oraz bezpośredniego koleżeństwa i przyjaźni, niepodważonej szarżami, daszkowaniem itp.

Tak więc się stało, że jakiś duch klasowy, intuicyjnie wyczuwana odrębność i godność robotnicza kazały grupie chłopców i dziewcząt zbierać się w Kole Młodzieży TUR na Powązkach w Warszawie już w 1926 r. dla wspólnych zabaw, gawęd i gier, dochowania tajemnic i urządzania wycieczek.

Inne dzielnice biorą przykład z Powązek i niebawem Warszawa, potem zaś cała Polska ma już gromady czerwonych harcerzy, ubranych w niebieskie koszule i czerwone chusty. Nie było zlotu młodzieży, czy zjazdu starszych towarzyszy bez udziału większych lub mniejszych grup harcerskich. Były one dumą i nadzieją ruchu robotniczego.

Czy nadzieja zawiodła? Już przed wojną spotykało się wychowanków Czerwonego Harcerstwa we wszystkich gałęziach działalności socjalistycznej: w ruchu zawodowym, politycznym, kulturalnym i spółdzielczym. Ci młodzi jeszcze towarzysze odznaczali się zrozumieniem i przywiązaniem do idei, ofiarnością w pracy i w walce i — co w działaniu bardzo ważne jakąś żywą gotowością do czynów. Następnie cechuje ich znamienny styl życia i postępowania. Są uprzejmi bezpośredni, wyzbyli się tej niemiłej sztywności i nadętości, która cechuje młodzież drobnomieszczańską, odrzucili te cechy, które młodzież robotnicza, niestety, tu i ówdzie naśladuje.

Przez udział w czynnym życiu, poprzez obserwacje, myślenie i dyskusje — Czerwony Harcerz inaczej spoglądał niż drobnomieszczanin na świat i bieg wypadków. Widział poniżenie i wyzysk robotników, nędze chłopów i niedolę inteligencji. Zaczynał się czuć rycerzem nowej, pilnej sprawy: — zmagań o wyzwolenie, walki o kulturę i socjalizm.

A w czasie najazdu wszyscy czerwoni harcerze stanęli do walki podziemnej z okupantem. Jak kto mógł, szkodził wrogowi, działał w organizacji lub na własną rękę. Nie słyszałem, by się ktoś z Czerwonego Harcerstwa zhańbił obojętnością czy usługą dla wroga. A wiadomo też wszystkim, że w owym czasie straszliwej burzy i pogromu ten i ów harcerz oddał życie w cichym, czy powszechnie już znanym bohaterstwie.

Do historii ruchu socjalistycznego przechodzą postacie takich czerwonych harcerzy jak tow. Stanisław Dubois i tow. Konstanty Jagiełło. Pierwszy był organizatorem socjalistycznego ruchu podziemnego i apostołem dobroci w Oświęcimiu; drugi po ucieczce z tego obozu natychmiast wnawia pracę podziemną i ginie bohatersko w akcji uwalniania swych towarzyszy z Oświęcimia.

Lecz wróćmy jeszcze do samej organizacji Czerwonego Harcerstwa. Nie było w nim szarż, były funkcje wynikające nie z mianowania, lecz z demokratycznego wyboru w zastępie, gromadzie, hufcu itd. Nie było w Czerwonym Harcerstwie przywilejów. Starsi nie mieli prawa rządzenia młodszymi; poczuwali się tylko do stale pielęgnowanego obowiązku pomocy dla młodszych i słabszych.

Widziało się też często na wycieczce za miastem starszych wiekiem czerwonych harcerzy, którzy gdzieś tam na 5-tym kilometrze dźwigali po dwa plecaki, bo na swój kładli plecak zmęczonego już malca.

Niezwykłym przeżyciem dla robotniczych harcerzy były obozy stałe i wędrowne. Dziesiątki namiotów w cieniu drzew, a w dole rzeka lub jezioro. (To pozwalam sobie uścisnąć wszystkich przyjaciół z Czerwonego Harcerstwa, z którymi byłem na obozach). Otóż właśnie w tym nowym, tak bardzo pociągającym życiu obozowym panowała wolność, nie było przymusu. Obozem rządzili wszyscy uczestnicy, chłopcy i dziewczęta, wybierając samorząd. Obóz czerwonych harcerzy — to maleńka republika socjalistyczna.

A gdy zapadał w lesie zmrok, zbierał się obóz przy ognisku. Tu złączeni wspólnym życiem, jedną wielką przygodą, śpiewaliśmy o zadaniach, które są przed nami, o pracy i walce towarzyszy, o braterstwie i socjalizmie. Duch swobody, wiara w przyszłość, prawdziwa przyjaźń łączyła młodzież więzią nierozerwalną. Czuliśmy się i czujemy socjalistami, twórcami życie nowe.

Bardzo dużo zamiejskich wycieczek zbliżających do wsi i przyrody, różnorodne obozy leśne i wędrowne urządzali ciągle czerwoni harcerze Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Spotykali się zawsze z wielką przychylnością i pomocą organizacji robotniczych. Mnóstwo zbiórek, popisów akademii urozmaicało życie harcerskie i zespalało z ideą.

Czerwone Harcerstwo wydawało swój miesięcznik ilustrowany „Gromada". Ogłosiło też drukiem szereg broszur m. in. „Bądź gotów!", „Dziesięć lat Czerwonego Harcerstwa", R. Jasińskiego — „Praca w gromadzie" (wskazówki dla przewodników). Z inicjatywy i na skutek starań Cz. H. wyszła książka Kanitza „Pomocnicy jutra. Podstawy socjalistycznego wychowania". (Wyd. TUR). Wszystko było w Czerwonym Harcerstwie rzeczywistą pracą dzieci i młodzieży, a nie pracą dla młodzieży.

Po sześciu prawie latach najsroższej kaźni zbieramy się wypróbowani przyjaźnią, zahartowani w walce. Zbieramy się, my czerwoni harcerze, dla [illegible] wymiany myśli. Pragniemy sobie pomóc wzajemnie w ustaleniu odpowiedzi na ważne pytanie: jakimi sposobami winniśmy utrwalać demokrację i budować socjalizm.

I tak jak kiedyś w czerwonych gromadach niech nas łączy wspólna myśl i wspólny duch przyjaźni, wolności i socjalizmu. Bądźmy zawsze gotowi do czynu!

**Roman Jasiński**

# Młodzież wiejska się uczy

Niedaleko Łodzi tuż za Kolumną w Ostrowiu w dawnej siedzibie pańskiej mieści się dziś liceum ogrodnicze. Malowniczy i zaciszny zakątek położony jest między sosnowymi lasami i łanami dojrzałych zbóż. Gdyby nie tablica na parkanie, gdzie zamiast nazwiska dawnego właściciela widnieje napis — Wojewódzkie Liceum Ogrodnicze, pow. Łask, nikt by nie domyślił się, że właśnie w tym oto dworze jak i w wielu innych, zaszły tak wielkie zmiany. Zamiast jednej sobiepańskiej rodziny w jasnej słonecznej jadalni zgromadziła się przy stołach gromadka wiejskiej młodzieży. Pierwsze wrażenie jakie odniosłam stojąc na progu tej widnej sali, była to atmosfera przyjaźni, ciepła rodzinnego i szczęścia promieniującego z opalonych twarzy uczni i opiekuńczych spojrzeń nauczycieli.

Gdyby tak wszyscy przeciwnicy reformy rolnej przyszli wraz z nami w odwiedziny do tego dworu, pojęliby może wreszcie głęboki sens reformy.

Ta młodzież wiejska, która przerabia obecnie kurs przygotowawczy do pierwszej licealnej, spragniona nauki, pełna zapału — to przyszli prawdziwi gospodarze naszej ziemi. Na razie jest ich trzydziestu. Kilka dziewcząt, reszta chłopcy. W 80% są to synowie chłopów, ale myślimy, że i nasza młodzież z miasta, chętnie uda się na naukę do tych słonecznych szkół z szarych murów miejskich kamienic. Wiek uczących się przeróżny. 5 lat przerwy w nauce daje się niestety bardzo we znaki. Wytrwałość tych młodych w pracy i pilność gwarantuje, że zaległości zostaną nadrobione. O wzruszającym wypadku takiej pilności opowiedział nam jeden z nauczycieli. Dwaj chłopcy, będąc na niższym poziomie niż ogół, pracą po 16 godzin na dobę, zrywaniem się o 3 nad ranem do nauki, czynili wszystko, co było w ich mocy, by pozostać w liceum. Czyż można było takich dzielnych chłopców wykluczyć z tego małego społeczeństwa i nie dać im możności kontynuowania nauki rozpoczętej z tak wielkim trudem.

To nic, że w zeszytach uczni znajdujemy błędy ortograficzne.

To dopiero twarde początki. Od 1 września rozpocznie się naukę w liceum z normalnym programem, językiem obcym francuskim, może rosyjskim i angielskim. Na razie jest 4 wykładowców, instruktor rolny i ogrodniczy.

— Potrzebni są nam nauczyciele i podręczniki — mówi energiczny, pełen niemniejszego zapału niż jego wychowankowie, dyrektor liceum dr Henryk Sikorski, ale jeszcze bardziej jest nam potrzebny odpowiedni budynek. Dwór jest śliczny, jednak w tych warunkach może pomieścić jeszcze 30 uczni. Chcielibyśmy dać możność jak najszerszemu kręgowi młodzieży wstąpienia do naszego liceum. Chcielibyśmy stworzyć odpowiednie laboratoria, pracownie a na to tutaj za ciasno — stwierdza dyrektor.

Tak, ten pełen uroku dwór, położony w pięknym parku wśród różnokolorowych kwiatów i zieleni, z tarasami, na które się wychodzi prosto z sal wykładowych, jest za ciasny dla szerokich zamierzeń dr. Sikorskiego.

Wierzymy, że budynek stanie. Ani dyrektor, ani ten mały zespół nauczycielski nie należą do tych, których mogą zniechęcić przeszkody. O tym świadczy ich praca w Ostrowiu. Kiedy dyrektor przyjechał do Ostrowia, dwór był dokumentnie wyszabrowany, bez jednego stołka, bez łóżka, w oborach ani jednej krowy, w stajniach ani jednego konia. Ot, rozeszło się po sąsiadach. A dziś, chociaż nie ma tu luksusu dawnych mebli, są proste sosnowe stoły, ławy, w pokojach łóżka, firanki i kwiaty. Dziewczęta chwalą się łazienką. Obecnie liceum posiada już 32 sztuki inwentarza żywego i doskonałe maszyny rolnicze. W sadzie jarzyny i owoce, z których robi się różne przetwory. Piwnica jest jak na początek obiecująco zaopatrzone w marmolady i soki. Na każdym kroku wyczuwa się tutaj rękę dobrego i troskliwego gospodarza, to też dobrzy gospodarze stąd wyjdą.

Tę miłą wizytę zakończyliśmy ucząc się tańców ludowych kurpiowskiego i śląskich, wraz z rozbawioną, roześmianą młodzieżą, pod przewodem red. „Wici" ob. Greniuka.

Słuchaliśmy piosenek, walczyka odegranego na pianinie, przez jedną z uczenic, gry na harmonii i skrzypcach. Młodzi się uczą i bawią. Dobrze się czuje w tej szkole ta gromadka i myśmy się dobrze wśród nich czuli.

**Janina Fiszer**

# Herr Pokorski rozlewa mleko

## Polski Niemiec, czy niemiecki Polak

Gdy przechodzę ulicami miast, zamieszkałych jeszcze niedawno przez butnych i nadętych pychą Niemców nie mogę wyjść ze zdziwienia. Słyszało się o organizacjach hitlerowskich, o nowoczesnych bandach zbójów, niebezpiecznych dla cywilizacji świata. Gdzież oni, ci najgorsi?

Widzę jedynie pokorne, złamane typy, które straciły wiarę we własne siły i w sens życia. Czyżby klęska militarna armii niemieckiej zmieniła w tak krótkim czasie ducha ludności germańskiej? Można myśleć, można się łudzić, lecz jest inaczej. Duch niemiecki nie zmienia się tak szybko, o nie! Nie zmienił się on przecież od czasów sprzed Mieszka I i Grunwaldu.

Duch rozjuszonego drapieżcy chwilowo zmienił formę zewnętrzną, schował pazury i kły a posługuje się żądłem żmii. Słodkim aż do omdlenia wzrokiem usypiają świat, pochylają do niewoli, nawykłe karki i szykują się do skoku, gdy sposobność tylko nadejdzie. Twierdzą, że jeszcze wojna będzie, że za 50 czy 100 lat coś się zmieni, da się uknuć nową intrygę — doprowadzić do nowych zniszczeń i przelewu krwi. Obca im jest myśl przemiany wewnętrznej. Zaczynam wątpić, iż ze zbójów mogą stać się wartościowymi członkami ludzkości.

W to raczej nie wierzę. Przyszłość zresztą pokaże, czy w Niemczech zwycięży pierwiastek ludzki, czy rozpasanego zwierzęcia — rozbójnika. Szczęściem dla naszej ojczyzny jest, iż oni wszyscy muszą opuścić jej granice — muszą wynieść się za Odrę i Nissę.

Gdzie Niemcom powodzi się trochę lepiej, gdzie ręka komendanta wojennego jest zbyt miękka, gdzie głód nie dokucza, a praca nie wypełnia całkowicie czasu — tam gad niemiecko - hitlerowski podnosi głowę, knuje i nawet kąsa. Tak jest w dwudziestotysięcznym mieście Lęborku, 60 km. w kierunku zachodnim od Gdyni.

Niemców tu pełno, a Polaków niewiele 2000 osób. Jest milicja, stacjonuje w pobliżu, nawet wojsko, lecz często wysiłki nieskoordynowane. Sztuczne, a niepotrzebne przeszkody sprawiają to, że buta niemiecka wyłazi na każdym kroku. W Chorzowie np. jednej z miejscowości powiatu, najpaskudniejszy typ Niemca, bo rozmawiający po polsku i Polaka udający Pokorski Władysław nie jest całkiem pokorny. Prowadzi jedną z mleczarń, opływa w dostatki i w żywe oczy drwi z Polski. W obecności ob. Kidy, kierownika wydziału śledczego z Lęborka, powiedział dosłownie „Mam dosyć tych Polaków". A o co poszło? O bardzo niewinną rzecz, głupstwo poprostu... Oto przyjemniaczek Pokorski przydziela Niemcom po 2 l. mleka na dzień, a Polakom tylko po 1/4 l.

Jak naocznie stwierdziłem, dokument Pokorskiego nieumiejętnie sfałszowano, wydrapano nazwisko, imię, miejsce urodzenia i nabazgrano inne, obecnie używane. I o dziwo Pokorski nadal jest na wolności i nadal rozdziela mleko po 2 l. dla Niemców i po 1/4 l. dla ludności polskiej: oto pokora niemiecka!

Niech jednak fałszowany Pokorski będzie pewny, że ręka Rzeczypospolitej skruszy jego butę i zmiękczy bezczelność. A oto drugi obrazek z Lęborka. Jest tu piękny las. W lesie tym pod kierownictwem Esesmana poczęto bawić się bronią — marząc o partyzantce na wzór polski, czy rosyjski. Kilku ptaszków pochwycono i wyśpiewali oni wszystko od A do Z.

W wyniku zlikwidowano karabiny, amunicję i granaty, a 12 niefortunnych naśladowców słowian wsadzono do klatki. Taka jest pokuta niemiecka za popełnione zbrodnie. O tym musimy pamiętać, o tym zapomnieć nam nie wolno. My jesteśmy słowianami, a duch germański jest całkiem inny.

*Ppor. Witold Rodziewicz.*

# Prawa Czerwonych Harcerzy

1. **Czerwony Harcerz uważa się za członka klasy robotniczej i walczy o jej wyzwolenie.**
2. **Jest zawsze wierny swoim towarzyszom.**
3. **W każdym pracującym widzi przyjaciela i brata.**
4. **Staje w obronie słabszych i jest zawsze gotów do niesienia pomocy.**
5. **Jest odważny i nigdy nie rozpacza,**
6. **Jest punktualny, karny i obowiązkowy.**
7. **Mówi prawdę, na jego słowie można polegać.**
8. **Hartuje się i dba o rozwój ciała.**
9. **Jest miłośnikiem i obrońcą przyrody.**
10. **Jest czysty w myślach, słowach i czynach. Nie pali, zwalcza alkohol i gry hazardowe.**

# Jutro należy do nas!

# Na arenie świata

### KONFERENCJA WIELKIEJ TRÓJKI

W dniu 17 bm. odbyło się w Poczdamie otwarcie konferencji trzech wielkich mocarsiw sojuszniczych z osobistym udziałem marszałka Stalina, premiera Churchilla i prezydenta Trumana. Przebieg obrad otoczony jest ścisłą dyskrecją, dziennikarze nie są dopuszczeni do miejsca, w którym odbywa się konferencja. Spodziewać się należy wydania ogólnego komunikatu z przebiegu obrad dopiero po zakończeniu zjazdu, podobnie jak to było w Jałcie, w lutym rb. (porządek dzienny obrad konferencji podaliśmy w poprzednim numerze „Młodzi Idą”).

### W HISZPANII COŚ SIĘ ZMIENIA

W Hiszpanii przygotowują się jakieś zmiany polityczne. Zbankrutowany dyktator, generał Franco, ostatni Mohikanin faszyzmu w Europie, rozumie doskonale, że nie uda mu się długo utrzymać przy władzy. Wiadomo dobrze, że sprawa Hiszpanii omawiana jest na konferencji poczdamskiej, ze strony sowieckiej dano zupełnie wyraźnie do zrozumienia, że Franco i jego reżym, który udziela przytułku uciekinierom z Trzeciej Rzeszy, Włoch i Francji (np. Laval), musi być usunięty jak najprędzej. Niedawno nadeszła wiadomość, iż większa część hiszpańskiego przemysłu znajduje się w rękach Niemców i opanowana jest przez kapitał niemiecki. Oczywiście taki stan rzeczy nie może być tolerowany przez zwycięskie mocarstwa sojusznicze.

Rozumiejąc swą krytyczną sytuację, Franco stara się przeprowadzić pewne, powierzchowne zresztą zmiany ustroju politycznego w Hiszpanii, chce to zrobić w ten sposób, by były one jak najmniej bolesne dla niego i całej jego zbankrutowanej kliki. Drży on na myśl o tym, że w Hiszpanii mogłaby zapanować prawdziwa demokracja; dlatego nie dopuszcza nawet myśli o przeprowadzeniu swobodnych, nieskrępowanych wyborów do przedstawicielstwa narodowego, rozumiejąc doskonale, że oznaczałoby to jego śmierć polityczną. Z drugiej jednak strony, zdając sobie również sprawę z tego, że obecny stan rzeczy nie może pozostać bez zmiany, generał Franco proponuje odbudowę monarchii, w nadziei, że wtedy udałoby się zarówno jemu, jak i tym, którzy jego ruch polityczny stworzyli, uratować przynajmniej swoje gardła i majątki.

W przemówieniu wygłoszonym przed paru dniami, Franco wypowiedział się za wprowadzeniem monarchii **autorytatywnej i tradycyjnej**; rozumiemy dobrze, co to znaczy... Państwo takie byłoby oczywiście zaprzeczeniem prawdziwej demokracji; na tronie zasiadłby jeden z synów ostatniego króla Hiszpanii, Alfonsa XIII, a rządy, jakie sprawowałyby wówczas władzę nie byłyby, rzecz jasna, rządami demokracji parlamentarnej.

Nie sądzimy jednak, by mocarstwa sojusznicze obradujące obecnie w Poczdamie, miały się zgodzić na takie „zaplastrowanie” ropiejącego wrzodu hiszpańskiego. Rana ta musi być wyczyszczona radykalnie; reżym, który narodził się i istniał z łaski zbankrutowanych, zbrodniczych władców Niemiec i Włoch, musi upaść ze śmiercią jego protektorów.

Możliwe, że mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Anglia, posiadająca poważne inwestycje ekonomiczne w Hiszpanii, obawiają się zbyt radykalnych przemian społecznych w tym kraju. Przewidując tę możliwość emigracyjne koła demokracji hiszpańskiej wydały oświadczenie, w którym ostrzegają przed polityką ustępstw wobec przeżytego reżymu społecznego i politycznego Hiszpanii. „Jeżeli będzie się kontynuować ustępstwa w stosunku do ostatniego przeżytku faszyzmu w Europie, stwierdza deklaracja, to państwa stosujące tę politykę poniosa odpowiedzialność, jeżeli znowu rewolucja ogarnie lud hiszpański”.

Nie wątpimy, że konferencja wielkich mocarstw w Poczdamie, licząc się z tymi nastrojami, zdecyduje się na zastosowanie takiej polityki, która wreszcie położyła by kres skandalicznym stosunkom panującym po dziś dzień w Hiszpanii. Będzie to dobre nie tylko dla ludu hiszpańskiego, ale i dla nich samych.

### PARLAMENT BELGII PRZECIWKO LEOPOLDOWI

Drugim ogniskiem niepokoju politycznego w Europie jest Belgia. Pisaliśmy już o tym, że król Leopold belgijski, który w czasie wojny zachował się jak zdrajca, kapitulując przed Niemcami i wracając do stolicy, obsadzonej przez wroga, wtedy gdy rząd usunął się na emigrację, by kontynuować stamtąd walkę z najeźdźcą, — chce teraz powrócić do kraju i zasiąść ponownie na tronie (jak wiadomo, Leopold znajduje się w górach Austrii, gdzie umieszczony został przez Niemców po ich wycofaniu się z Belgii).

Wszystkie demokratyczne warstwy społeczeństwa belgijskiego sprzeciwiają się powrotowi skompromitowanego monarchy. Jedna tylko partia katolicka (prawica) występuje w obronie króla Leopolda. Większość jednak członków rządu i obu izb parlamentu wypowiedziała się przeciwko jego powrotowi. W odpowiedzi na to partia katolicka wycofała swoich członków z rządu, wywołując tym przesilenie gabinetowe; król Leopold zaś oświadczył, że... nie uznaje uchwały parlamentu, który, zdaniem jego, nie reprezentuje woli narodu belgijskiego.

Być może, iż w Belgii dojdzie wkrótce na tym tle do rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów. Nie wątpimy, że i nowe izby, w których partia królewska nie ma żadnych szans zdobycia większości, — wypowiedzą się również przeciwko temu, by „przyjaciel Hitlera” zbrukać miał swoją obecnością siedzibę naczelników państwa jednego z najdemokratyczniejszych społeczeństw Europy.

### JAPONIA W OPAŁACH

Po zakończeniu działań wojennych w Europie rozpoczęły się przygotowania amerykańsko-angielskie do wielkiego uderzenia na Japonię. W chwili obecnej jesteśmy już świadkami skoordynowanej, na wielką skalę zakrojonej akcji wojennej przeciwko Imperium Japońskiemu.

Japończycy wszędzie ponoszą porażki. Na Oceanie Spokojnym utracili szereg wysp o dużym znaczeniu strategicznym, przede wszystkim Okinawę, która służyć będzie jako pierwszorzędna baza w niedalekich operacjach inwazyjnych przeciwko Japonii. Na Filipinach gen. Mac Arthur odebrał już Japończykom najdonioślejsze pozycje i poza tym oddziały australijskie wylądowały na wielkiej wyspie Borneo (archipelag Malajski) i wypierają z niej najeźdźców.

W Chinach też nie najlepiej powodzi się Japończykom, utracili oni tam ostatnio szereg ważnych obszarów na pograniczu Indochin Francuskich i na wybrzeżu morskim; bardziej ku północy, Chińczycy zbliżają się do Szanghaju.

Nadomiar złego Japonię pustoszy ostatnio straszliwa ofensywa powietrzna. pod uderzeniami jej walą się w gruzy całe miasta japońskie. W ostatnich dniach oprócz lotnictwa do akcji tej przyłączyła się marynarka anglo-amerykańska, jej wielkie pancerniki ostrzeliwują skutecznie wybrzeże Wysp Japońskich, podchodząc do nich na odległość zaledwie 15 km. i siejąc zniszczenie, któremu nie towarzyszą niemal żadne straty własne.

Wynik wojny z Japonią jest rzeczą przesądzoną. Nic więc dziwnego, że słyszy się ostatnio coraz częściej o propozycjach pokojowych z Tokio, gdzie ludzie rozsądniejsi, widząc bezcelowość dalszej walki, starają się nawiązać rozmowy z Waszyngtonem i Londynem. Ostatnio pojawiła się nawet pogłoska, niezaprzeczona przez oficjalne czynniki alianckie, że marsz. Stalin miał jakoby przedstawić na konferencji poczdamskiej propozycje pokojowe rządu tokijskiego, które miałyby być rozważone przez prez. Trumana i premiera Churchilla.

**Rd.**

## Na odbudowę Warszawy

Na rachunek Miejskiego Łódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy, wpłacono do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi następujące kwoty: Spółdzielnia Wydawnicza „Płomień“ — zł. 549: Pracownicy Karolewskiej Manufaktury — zł. 438 oraz Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“ w Malanowie — zł. 1.000.

Niezależnie od powyższych sum Towarzystwo Akc. Łódzkiej Fabryki Nici, Sp. Akc. wpłaciło zł. 30.743.20 tytułem dobrowolnej składki robotników i pracowników za czas od marca do czerwca rb.

Zaznaczyć należy, że robotnicy i pracownicy tejże fabryki. zatrudnieni w liczbie 700 osób — w zrozumieniu krzywdy, jaką okupanci wyrządzili Polsce przez zburzenie Jej Stolicy, są pierwszymi, którzy stanęli do odbudowy Warszawy i już w dniu 16 marca rb. na ogólnym zebraniu postanowili opodatkować się do końca 1945 roku 2 proc. od zarobków miesięcznych. nieprzekraczających zł. 1000. 3 proc. od zarobków, przekraczających zł. 1000.

Wysoce obywatelskie stanowisko wyżej wymienionej firmy, niewątpliwie przyczyni się do dalszego jej naśladowania.

## Dar młodzieży dla Śląska

W wigilię rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem odbyło się w Krakowie wręczenie książek polskich młodzieży Śląska Opolskiego przez harcerzy Krakowa.

# Litzmannstadt gefallen!

„Links. zwo. drei, vier, links, zwo. drei...

Długim szeregiem ciągnie pochód „krzyżowych“ kobiet (na plecach mają wymalowane olbrzymie białe krzyże). Jest głęboka noc styczniowa. Śnieg przylepia się do drewniaków i utrudnia w okropny sposób chodzenie. Ręce bez rękawiczek marzną i sztywnieją.

Naturalnie. pani „aufseherka“ nie czuje zimna. Ręce w ciepłych wełnianych rękawiczkach. tkwią głęboko w kieszeniach szynela. Kroczy dumna z podniesioną głową. Właściwie trudno w nas rozpoznać kobiety. Nosimy granatowe męskie kombinezony, ciała mamy wychudzone i płaskie, twarze blade: upiorne o jednakowym tępym wyrazie. nie mężczyzna, nie kobieta, a „Schutz - Häftling z F. K. L.“.

Dziś jest mi wyjątkowo ciężko na duszy. Bardziej niż zwykle drażni mnie to bezustanne „Mund halten. Hände runter Halt die Fresse!“ to z tej, to z tamtej strony. Przychodzę do fabryki mocno zdenerwowana. Na dodatek hala jest zupełnie nieogrzana. Przy naszym stole psi nastrój. Nikomu się nie chce wziąć do skostniałych rąk zimnej maszyny. Nie ma jednak rady. Majster patrzy, zaczynamy pracować. Nie wiem dlaczego bardziej niż zwykle odczuwamy też głód. Nagle jedna wybucha płaczem. wszystkie patrzymy w jej stronę. Co się stało? Nic poprostu — ona już nie może dłużej...

To źle, nasz stół był dotychczas wzorem dla innych, pracują przy nim same młode dziewczyny. Mówiono o nas, że „się trzymamy“ a tu nagle — załamanie. Nie wolno nam się załamywać. nie wolno ze względu na inne. Koleżanka uspakaja się powoli i jeszcze ze łzami w oczach podchodzi do mnie i pyta szeptem — co słychać? Nic nie słychać. Gdzie oni są? Niestety, nic nie wiem. Od czasu do czasu udaje mi się podsłuchać rozmowę, prowadzoną przez majstrów, lub znaleść skrawek gazety w koszu od śmieci. Dziewczynki pomagają mi też jak mogą.

Ostatnie O. K. W. jakie czytałam mówiło o wielkiej zimowej ofensywie na wschodzie. Dodało nam to otuchy na długo, ale tyle czasu już minęło i my nic więcej nie wiemy. Jest mi przykro, że nie mogę nic powiedzieć na pociechę zrozpaczonej koleżance. W tej chwili poprzez huk i szum maszyny słyszę moje imię. Podnoszę głowę i widzę, że jedna z koleżanek przywołuje mnie do siebie gorączkowymi ruchami. Rzucam bor i podchodzę. Jest bardzo podniecona. Szukając jakiegoś narzędzia w szufladzie majstra, zobaczyła całą nowiusieńką gazetę. Cały stół już o tym wie.

Majstra nie ma. a oczy dziewcząt patrzą na nas tak wyczekująco. że nie namyślamy się długo. Jedna się rozgląda, a druga nieznacznie wyciąga gazetę i chowa ją do kieszeni. Następnie z najobojętniejszymi minami przechodzimy przez salę i stajemy na baczność przed „postenem“ i wchodzimy do ubikacji. Wyciągamy gazetę, otwieramy i... obie dusimy w gardle krzyk: „Krakau, Tschenstochau und Litzmannstad gefallen!“ Łódź oswobodzona! Łódź wolna! w Łodzi nie ma już Niemców!! Szczypiemy się nawzajem, żeby się przekonać, że nie śnimy. Musimy się natychmiast podzielić z koleżankami tą cudowną, niezwykłą, radosną nowiną.

Opanowując podniecenie wracamy spokojnie na halę. Nasze dziewczynki jednak już z daleka poznają po naszych twarzach, że przynosimy sensację. Podaję wiadomość pierwszej z brzegu. W ciągu sekundy — obiega cały stół. Obserwujemy je wszystkie. W pierwszej chwili każda twarz wyraża niedowierzanie i zwraca się pytająco w naszą stronę. Kiwamy głową twierdząco i wskazuję na oczy, że sama czytałam. I wtedy jestem świadkiem cudu. Twarze moich koleżanek przeobrażają się zupełnie. Radość przywraca im ich właściwy wyraz. To już nie są bezbarwne, tępe twarze o nieokreślonym wieku i płci. Teraz mam przed sobą młode oblicza, które nie mogą pozostać obojętne na wieść o oswobodzeniu rodzinnego miasta. Więc ci, którzy tam zostali są wolni, wolni? Czy ktoś żyjący na swobodzie jest w stanie pojąć znaczenia słowa wolność? Nie, twierdzę stanowczo, że nie. Trzeba żyć za ogrodzeniem naelektryzowanego drutu, chodzić stale w szeregu i tylko piątkami, stać godzinami na apelu w mróz i deszcz, czuć na sobie zawsze oczy „aufseherki“ czy „postena‘, być poniżanym i potrącanym przez każdą Niemkę, począwszy od „lager — aeltessle“, po przez „kapo blokową“ czy „sztabową“, a skończywszy na koleżance — „häftlinge“, która jest dumna z tego, że nosząc czarny trójkąt ulicznicy może rządzić do woli cudzoziemką o winklu czerwonym — politycznym. Do tego dodać należy 150 gr. chleba, jedną zupę dziennie, brudną bieliznę i zupełny brak wody do mycia aby zrozumieć, czym była dla nas wolność. To też poruszenie. wywołane niespodzianą wiadomością było tak wielke, że zwróciło nawet uwagę majstra, który zapytał o przyczynę niezwykłego u nas podniecenia.

Nie bałyśmy się go i powiedziałyśmy prawdę (zataiwszy naturalnie jej pochodzenie). Był to bowiem człowiek porządny i b. uczciwy, który nie należał do partii, ale był tak wystraszony, że bał się wprost własnego cienia. Nasza nowina nie była wprawdzie dla niego nowością, a upadek Łodzi jeszcze jedną klęską jego ojczyzny, tym niemniej jednak zrozumiał nas. Wówczas też po raz pierwszy przemówił i wypowiedział słowa, które nas później podtrzymywały w ciągu długich tygodni czekania:

— Tak, teraz nadchodzi dla was pora radości. Jesteście jeszcze w więzieniu. ale niedługo zamienimy się rolami. ja widzę już siebie na waszym miejscu. czuję krzyż na plecach. Dla nas niema już nadziei. a przed wami cały świat.

Skończył. drgnął nerwowo i uciekł. Uświadomił sobie może. że powiedział za dużo. My jednak byłyśmy mu wdzięczne i do dziś jeszcze jesteśmy. Zrozumiałyśmy bowiem wtedy. że chociaż to oni są panami, a my biednymi niewolnikami w ich szponach, nie trzeba nam litości, a wewnętrznej odporności i siły. My mamy przed sobą przyszłość, a oni — zgubę.

Od tego dnia upłynęło już kilka miesięcy. Słowa naszego majstra spełniły się. Mimo strasznych warunków i szykan doczekałyśmy się wyzwolenia. Dziś pod niemiecką komendą — nie maszerują już „auslanderzy“. Znikły kombinezony, krzyże i numery. Znikły też „aufseherki“ i „posteny“. Nie ma już drutów ani krat.

Pamięć doznanych krzywd żyje w nas jednak, a ślady życia „lagrowego“ nie dają się tak łatwo zatrzeć. Myliłam się sądząc, że zemsta mnie zadowolni. Nie istnieje dostateczna rekompensata za to, czegośmy doznali. Nie ma zapłaty za śmierć najbliższych osób, ani za stracone lata młodości. W duszy każdego z nas pozostanie na zawsze mniejsza lub większa rana. Ale to nic. Nie czas teraz na utyskiwanie i rozpamiętywanie minionych przeżyć. Jesteśmy jeszcze dość silni i młodzi, aby odbudować to, co zostało zburzone i stworzyć dla siebie i przyszłych pokoleń nowe życie na innych, niż dotychczasowe — podstawach.

**R. K.**



## Nowy „Monitor Polski“

Ukazał się Nr 11 „Monitora Polskiego“, który zawiera zarządzenia Prezesa Rady Ministrów i Przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. W dziale obwieszczeń sądowych zamieszczone są ogłoszenia w sprawach rozwodowych, hipotecznych, rejestr handlowy oraz wnioski o rehabilitację. Poza tym w numerze znajdujemy liczne ogłoszenia o przetargach i o zgromadzeniach spółek akcyjnych.

Centrala Redakcji i Administracji „Monitora Polskiego“ mieści się w Łodzi. Piotrkowska 102a. tel. 139-31.

## POSZUKUJEMY:

**BEDNAROWSKI MARCIN** poszukuje syna Tadeusza, który pracował w Ottmanach, poczta Pischeldorf. Klagenfurt — Karnten (Ostmark). Wiadomość: Poczta Polowa Nr 02059.

**SERGIUSZ JAŚKIEWICZ**, Komitet Wojewódzki OM. TUR Łódź, były więzień obozów koncentracyjnych Sachsenhausen, Hamburg-Neuengamme, Wöbbelin, Kaltenkirchen, Ludwigslust poszukuje zaginionego Wacława Piekarskiego KL. Ng. 6773. Poszukiwany, względnie osoby wiedzące o miejscu jego ostatniego pobytu proszone są o łaskawe jak najszybsze przesłanie informacji pod adresem Redakcji „Młodzi Idą“, Łódź, Kopernika 8.

**JÓZEF HAR**, Łódz, Konopnickiej 37, poszukuje syna Jana, byłego więźnia obozów: Oświęcim i Hamburg-Neuengamme, zaginionego podczas ewakuacji obozu w Neuengamme.

**SERGIUSZ JAŚKIEWICZ** poszukuje byłych współwięźniów, Janusza Właźnika, Tadeusza Zajączkowskiego — z Warszawy Edmunda Heyze z Bydgoszczy.

Redakcja: Łódź, ul. Kopernika 8, tel. 120-02. Administracja: Piotrkowska 70, tel. 222-22. D—01658 Redaguje Komitet

Odbito w drukarni nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik“, Łódź, Żwirki 2